

Erasmus Łotwa - Ryga 2009

Ryga przywitała mnie dość chłodną aurą ale co tu się dziwić skoro był styczeń:) Gościnnie uczelnia położona niedaleko lotniska, jednak ze względu na kiepskie połączenia musiałem jechać kilkoma środkami komunikacji miejskiej aby się tam dostać. Przy okazji dowiedziałem się, że na Łotwie nie można jeździć na "gapę" bo w każdym tramwaju/autobusie swoje stanowisko ma "kanar", który od razu rzuca się do sprawdzania biletów. Kiedy dojechałem na miejsce moim oczom ukazała się nowoczesna uczelnia, z akademikiem na swoim terenie. Akademik jest przy okazji hostelem do którego czasami przyjeżdżają zagraniczne wycieczki by w tanich warunkach chłonąć wrażenia, jakie oferuje Ryga. Opłata za miesięczny kwaterunek to około 50 łatów, czyli jakieś 80 euro (nie znam obecnego przelicznika) co nie jest zbyt wygórowaną ceną. Warunki są przyzwoite, w pokoju zazwyczaj 4 łóżka, na piętrze 2 kuchnie, 2 łazienki (4 kabiny prysznicowe) i 2 toalety (po 5-6 kabin), to wystarcza aby na czas załatwić potrzeby fizjologiczne:) Niestety w pokojach nie ma lodówek, za te "luksusy" trzeba wносить dodatkowe opłaty ale niewysokie więc składając się w 4 osoby właściwie się tego nie odczuwa. Akademik oferuje również (i to o dziwo za darmo) pokój pełen komputerów z dostępem do internetu co nie ukrywam bardzo mi się podobało, gdyż jak większość mojego pokolenia jestem dzieckiem neostrady:)

Kilka dni po przyjeździe zostałem zaproszony na spotkanie zapoznawczo - informacyjne z prorektorem, na którym zostałem poinformowany jak i gdzie będą się odbywały zajęcia. W razie jakichkolwiek problemów mogłem zgłaszać się do jego sekretarki (cudowna niewiasta, blond piękność) a ona udzielała mi wszelkich potrzebnych informacji. Wszystkie zajęcia odbywały się w języku angielskim, poziom znajomości tego języka przez wykładowców niezmiernie mnie zadziwił - pełen profesjonalizm! Wymagania stawiane „Erasmusowcom” również były dość wysokie, tak

więc jeśli ktoś chce jechać na Łotwę aby poszaleć nic nie robiąc na zajęciach to niech lepiej jeszcze raz przemyśli swoją decyzję o wyjeździe. Jeśli chodzi o egzaminy to trzeba się trochę pouczyć żeby zaliczyć. Na terenie uczelni działa dość prężnie grupa łotewskich studentów oddelegowanych do umilania czasu zagranicznym studentom z wymiany. Organizują wycieczki, imprezy ale niestety często trzeba do nich dopłacać. Ceny.

I tu trochę przykrych doświadczeń, ze względu na głęboki kryzys jaki tam obecni panuje. Koszty utrzymania są bardzo wysokie, na samym stypendium przeżyje tylko ktoś w czyich żyłach płynie szkocka krew:) Oczywiście to jest przejściowe ale zanim ceny wrócą do normy to jeszcze trochę czasu minie. Ryga jako stolica kraju oferuje dużo różnych form spędzania wolnego czasu ale jak mówię, trzeba płakać i płacić. Życie nocne rozbudowane jest co najmniej tak jak we Wrocławiu, mnóstwo pubów, dyskotek, centrów rozrywki. Niestety nie funkcjonuje komunikacja nocna, trzeba zatrudniać taksówkarzy a oni jak wszędzie naciągają ile wlezie:) Miłą odmianą było dla mnie brak burd w nocnych lokalach, Łotysze nie są agresywnym narodem, wolą się bratać niż bić:)

Podsumowanie:

Generalnie jestem zadowolony z wyjazdu choć ze względu na obecne podejście do życia nie czerpałem z niego pełnymi garściami:) Na pewno "podrasowałem" język angielski, dowiedziałem się kilku ciekawych rzeczy o innych kulturach (w akademiku mieszkało kilkanaście narodowości), zaznałem odrobinę samodzielności, która jak by nie było potrzebna mi będzie w dalszej, zawodowo - rodzinnej egzystencji:)

Czy mogę polecić Łotwę innym? Myślę że tak, szczególnie tym, którzy jadą na wymianę nie tylko po to aby miło spędzić czas i łatwo zaliczyć kolejny semestr.

Andrzej Łosowski